GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

18. LIPCA 1918.

NR. 156.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 85.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Nowa enuncyacya.

Delegacya austro-węgierska stanowi to prawne, właściwe forum, na którem minister spraw zagranicznych jest obowiązany przedstawiać reprezentacyi obu połów monarchii obraz stosunków międzynarodowych państwa, oświetlać bieg wypadków politycznych, usprawiedliwiać tę politykę, którą prowadzi. Ponieważ jednak delegacye nie mają się obecnie zebrać, a reprezentacye ludowe chcą być informowane o polityce zagranicznej, w szczególności austryacka Izba posłów, która właśnie się zebrała, konieczną okazało się rzeczą, by urząd spraw zagranicznych w inny sposób zadość uczynił potrzebie. Tym razem — ze względów formalnych, jak urzędownie wyjaśniono — stało się to w formie noty, którą minister przesłał równocześnie prezydentom ministrów obu połów monarchii.

Z dwóch części składa się ta nota. — Pierwsza część tyczy się wojny, jest odpowiedzią na enuncyacye ententy, w szczególności także na ostatnią mowę Wilsona, druga omawia sprawę pogłębienia przymierza z Niemcami.

W stosunku do ententy minister ujmuje różnice poglądów obu walczących stron w trzy punkty. Ententa żąda: 1) urzeczywistnienia ideałów ludzkości, więc uznania zasady wolności narodów, utworzenia po wojnie związku światowego i rozstrzygania zawikłań międzynarodowych przez sądy rozjemcze; 2) zmian terytoryalnych, a więc oddania przez państwa centralne Alzacyi i Lotaryngii, Tryestu, Trydentu, kolonii niemieckich, podziału monarchii austro-węgierskiej itd. i wreszcie 3) „zemsty", jak się wyraża minister, tj. wynagrodzenia szkód, przez państwa centralne spowodowanych w wojnie.

Minister wyraźnie się zastrzega, iż chce unikać wyrażenia: „ofenzywa pokojowa" jako zdyskredytowanego. Jednakże podkreśla gotowość do rokowań pokojowych i wyraźnie określa stanowisko wobec żądań ententy. Przeszkodą ma być jedynie punkt drugi jej żądań. O ile chodzi o punkt pierwszy, nota mówi z ironią o pomysłach ententy „oszałamiających ludzkość", zarzuca jej, iż trzyma swoje ludy w więzach haseł, które „może są szczerze pomyślane", ale „zwrócone pod fałszywym adresem", propagowane „niecelowymi środkami", a mogą być osiągnięte tylko „na gruzach świata". Jednakże równocześnie twierdzi, że między ogólnemi zasadami obu walczących stron „nie zachodzi zaprawdę żadna różnica", wyraźnie godzi się nawet na cztery nowe punkty, zawarte w mowie Wilsona z 4 lipca. Również punkt trzeci, zdaniem ministra, nie stanowi znacznej przeszkody do pokoju, mimo że równocześnie stwierdza, iż do wynagrodzenia szkód mają prawo przedewszystkiem państwa centralne.

Czytając te wywody, trudno jakoś nabrać przekonania, iż rzeczywiście co do tych dwóch punktów jest możliwe porozumienie się obu stron, jest tak nietrudne, jak stara się nota wykazać. Nie ukrywa przynajmniej hr. Burian tego, iż przeszkodą i to nielada, są żądania zmian terytoryalnych. — Butą te żądania nazywa, wprost je odrzuca.

Jako warunki pokojowych pertraktacyi stawia minister trzy: 1) uznanie nietykalności przedwojennego stanu posiadania państw centralnych; 2) niemieszanie się do spraw wewnętrznych monarchii i 3) uznanie pokojów na wschodzie zawartych.

Ten ostatni punkt najciekawszy jest z całej noty. Minister odmawia ententcie „tytułu prawnego" do potępiania tych pokojów, które były „możliwe do przyjęcia" lub „nieodzowne", bo państwa ententy, nie skorzystały z możności wzięcia udziału w zawarciu tych traktatów, choć były zaproszone. A jeśli podnosi się, iż nie można z państwami centralnemi zawierać pokoju, bo mógłby on wypaść tak, jak na wschodzie wypadł, to minister — uspokaja ententę, iż nie potrzebuje się ona bać tego, bo nie jest — pobita. Jasno już, omal bez osłonek, przyznaje więc minister, że te pokoje, które były „nieodzowne", zostały zawarte na gruncie stosunku zwyciężcy do zwyciężonego, a pokój na zachodzie będzie inny, więc kompromisowy, bo z nieprzyjacielem, który nie jest pobity. Czy z Niemiec minister nie usłyszy wyrzutów, iż przyznaje tak otwarcie, że ententa nie jest pobita?

Nic nowego nie dodaje nota w sprawie pogłębienia przymierza Niemiec z Austryą, przymierza, do którego mają być wciągnięte także Bułgarya i Turcya. Ma ono być bardzo ścisłe, nie tylko wojskowe, ale i gospodarcze, jednak na gruncie uszanowania suwerenności państw poszczególnych, zawierających to przymierze, ma być tylko odporne i nie będzie przeszkadzać powszechnemu związkowi narodów po wojnie. Dla nas jest z tej części mowy ważny — i to bardzo — jeden ustęp. W związku z pogłębieniem przymierza ma być uregulowana sprawa Polski „z uwzględnieniem życzeń ludności". Minister nie mówi w jaki sposób te życzenia mają być uwzględnione. Z jego postawienia kwestyi wynika, iż uważa on sprawę polską jako wyłącznie obchodzącą państwa centralne, co jest logicznem następstwem żądania uznania przez ententę pokojów, na wschodzie zawartych.

Taka jest treść noty, wyłuskana z dość zawiłych wywodów. Choć zastrzega się minister, że to nie ma być ofenzywa pokojowa, przecież jest nią ta nota. Lecz chyba będzie równie w skutkach niefortunną, jak poprzednie, hr. Czernina, od których się różni tem, że jest szczerszą. Trudno sobie wyobrazić, jak można rozdzielić pierwsze dwa punkty żądań ententy, jak minister rozumie możliwość pogodzenia przyjęcia „zasad" ententy z odrzuceniem zmian terytoryalnych, które z tych zasad wynikają. — Śmiechem odpowie ententa na twierdzenie, że jej brak tytułu prawnego do rewizyi traktatów na wschodzie zawartych.

Nie przynosi żadnej nadziei mowa hr. Buriana, że koniec wojny przybliży. Dyplomacya i słowa, jak dotąd zawodziły, tak zawiodą tym razem, i w takich warunkach ciągle pozostaje tylko jeden sposób rozwiązania, ten, który dało na razie rozwiązanie na wschodzie, a tym jest — pobicie wroga. I na zachodzie nowa też rozpoczyna się niemiecka — nie pokojowa — ofenzywa.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Nowo utworzony Czeski Wydział Narodowy, który pod przewodnictwem Dra Kramarza objął ponadpartyjne kierownictwo polityki czeskiej, wydał manifest do „narodu czesko-słowackiego". Autorowie tej odezwy oświadczają: Czesi muszą wywalczyć prawo samostanowienia o sobie w samodzielnem, demokratycznem, czesko-słowackiem państwie z własnym rządem we własnym domu i pod swoją władzą. Manifest kończy się słowami: „Bądź pozdrowiony, nasz drogi ludu! O własnej sile powstałeś z grobu stuleci — własną siłą staniesz w rzędzie wolnych narodów wśród wolnej i kulturalnej ludzkości".

W pruskiej Izbie posłów odbyła się następująca rozmówka:

Książę Salm-Horstmar: Przeżywamy ataki demokratycznych pojęć przeciwko arystokracyi. Największe poparcie znajdują te ataki w żydowskiej prasie międzynarodowej. Narzędziem uskutecznienia ich celów są wolnomularze. Trocki i Lenin są również żydami i należą do loży paryskiej „Art et Travail".

Książę Trachenberg: Nie jestem ani żydem, ani wolnomularzem i osobiście nie czuję się tu dotkniętym. Ubolewam jednak nad dopiero co wypowiedzianemi słowami. Żydzi i wolnomularze spełniają u nas swój obowiązek. Mówca poprzedni rozbija jedność. Trzymajmy się słów cesarza: „Nie znam partyj".

Nie można o tej zabawnej sprzeczce junkierskiej powiedzieć słowami Wiktora Hugo: „Tak rozmawiały ze sobą pioruny".

O wolność prasy w Warszawie.

Sprawozdania z obrad „polskiego parlamentu", jak się tu i ówdzie zbyt pochopnie nazywa warszawską Radę Stanu, podlegają od pierwszego dnia zebrania się tego półprzedstawicielskiego ciała cenzurze okupacyjnej władzy niemieckiej. Z obrad toczonych nad najżywotniejszemi sprawami kraju, dostaje się do wiadomości społeczeństwa polskiego tylko to, co Niemcy pozwolą ogłosić. W sprawie tej anomalii wniesiony został przez członka Rady, p. St. Wyrzykowskiego, następujący wniosek nagły:

„Sprawozdania z posiedzeń Rady Stanu, które pojawiają się w prasie, podlegają, jak wiadomo, cenzurze władz okupacyjnych. Fakt ten ze względów zasadniczych, jak i praktycznych, jest dla nas nie do przyjęcia.

Rada Stanu ma być poprzedniczką sejmu i uchwalić szereg ważnych ustaw, a przedewszystkiem ustawę wyborczą sejmową. W Radzie mają się wypowiadać poglądy znacznej części obozów politycznych Królestwa. Tymczasem pisma przynosić muszą sprawozdania swoje, aprobowane przez cenzurę, kraj zaś i zagranica z tych z konieczności nieścisłych dziennikarskich sprawozdań urabiać sobie będą musiały zdanie o naszych poglądach i pracach. Wolność słowa wypowiedzianego na trybunie jest podstawą zasadniczą wszelkiego parlamentaryzmu. Cenzura taka wzmaga przytem nieufność ku czynnikom obcym, które, jak same twierdzą, chciałyby wysłuchać szczerej opinii ludności Królestwa. Ton zaś przemówień w Radzie Stanu, jako też treść wniosków i interpelacyj, z których bije zrozumiała wstrzemięźliwość i liczenie się z warunkami okupacyjnymi, nie nastręcza wcale powodu do interwencyi cenzora.

Poddanie posiedzeń Rady Stanu pod cenzurę władz okupacyjnych uniemożliwia łączność informacyjną między Radą Stanu a społeczeństwem. Do prasy obok nieścisłości z musu wkrada się zamęt. Wysoka Rada Stanu zechce zatem uchwalić:

Wzywa się Rząd do podjęcia natychmiast jak najenergiczniejszych kroków celem zwolnienia sprawozdań z Rady Stanu z pod cenzury okupacyjnej".

W krótkiem, dosadnem przemówieniu umotywował następnie p. Wyrzykowski nagłość tak niezmiernie ważnego swego wniosku, a końcowe jego słowa pokrywały huczne oklaski, wyrażające gorące uznanie za doniosłą inicyatywę.

Wybrzeże Murmańskie.

Tak często obecnie wspominane i w akcyi koalicyi odgrywające rolę nieposlednią wybrzeże Murmańskie (skażona postać nazwy — Normandzkie lub Normańskie), jest to północne wybrzeże półwyspu Koła nad morzem Lodowatem, ciągnące się od granicy norweskiej do przylądka Świętego, na przestrzeni 420 kilometrów. Składa się po większej części ze skał granitowych, wznoszących się do 200 metrów nad poziomem morza i posiada wygodne zatoki i przystanie. Głównem miastem jest Koła. Wybrzeże jest ulubionem miejscem wycieczek myśliwych i rybaków, którzy setkami łodzi krążą tu podczas lata. Lecz i w zimie, z powodu bliskości Golfstreamu, wolne jest od lodów i to właśnie nadaje Murmanowi jego wielkie znaczenie.

Po rozpoczęciu wojny, Rosya posiadała możliwość dowozu z Europy zachodniej tylko przez morze Lodowate, morze Białe i Archangielsk. Ale ta droga morska była wolna od lodów tylko w miesiącach letnich a morze Bałtyckie było dla Rosyi zamknięte. Wobec tego Rosyanie i Anglicy rozpoczęli budowę kolei murmańskiej, którą dość szybko skończyli. Kolej przebiega od Murmanu (na południe od Aleksandrowska) przez Kolę wzdłuż zachodniego wybrzeża morza Białego — przez Kem, następnie nad zachodnim brzegiem jeziora Onegi do Szlisselburga pod Petersburgiem. W ten sposób wytworzono doskonałą komunikacyę, która zabezpieczała Anglii dostęp do Rosyi.

Znaczenie wojskowe kolei Murmańskiej dla koalicyi było ogromne i pozostało takiem po zawarciu pokoju dla Rosyi północnej. Tam właśnie Anglicy wysadzili na ląd armię, z początku w Peczendze, w końcu zatoki tej samej nazwy, obecnie zaś w Murmanie. Na wybrzeżu Murmańskiem znajdują się dobre punkta oparcia dla floty i dla angielskich łodzi podwodnych, wreszcie zaś stacye telegrafu bez drutu. Z Murmania idą Anglicy, jak wiadomo, na Piotrogród.

Belgijczyk nie jest naszym bliźnim.

Pani Marya Gerżabkowa w pewnem piśmie lwowskiem nr. 5148 z dnia 16 lipca 1918 zamieściła wspaniały artykuł pod tytułem: „Dla idei pokoju" i opatrzyła go następującem mottem Oskara Wilde: „Cokolwiek potyka bliźniego, spotyka mnie".

W prześlicznym tym artykule występuje gorąco przeciwko budzeniu nienawiści międzynarodowej i zaleca miłość powszechną „na zasadach wszech-solidarności ludzkiej".

— „W olśniewającem pięknie tej wizyi — wyraża się dosłownie ta szlachetna dusza — „ukazuje się znów miłość (przez wielkie M.), jako owa tajemnica (przez wielkie T.) świata, łącząca przeróżne rasy i grupy we wielką jedność o wspólnym początku".

Bardzo dobrze, bardzo pięknie i bardzo szlachetnie, ba, ale cóż, gdy o dziesięć wierszy niżej ta sama natchniona, a tak wrażliwa istota, nie pomna na motto, jakiem rozpoczyna swoją pracę, zamieszcza niesprawdzoną dotychczas przez nikogo wiadomość, że „dzieci belgijskie wyszukują rannych na pobojowisku Niemców i wykłuwają im oczy"...

Czyżby Belgijczyk nie zasługiwał na to, aby go zaliczyć do naszych bliźnich? i czy nie bylibyśmy do głębi dotknięci, gdyby podobny zarzut i to bez sprawdzenia — uczyniono naszym, polskim dzieciom? a choć ładna jest zasada Oskara Wilde, jako motto przez autorkę na wstępie jej pracy przytoczona, to jednak jeszcze ładniejsza, a wyjęta z katechizmu: „Nie czyń bliźniemu, czego byś nie chciał, aby tobie uczyniono", chyba, że wedle zapatrywań autorki tego cennego artykułu: Belgijczyk nie jest naszym bliźnim.

Ciekawa rzecz, ktoby to mógł rozstrzygnąć i wątpliwości usunąć... (aż)

O polskie targi.

Na łamach niemieckich pism gospodarczych od dłuższego czasu pojawiać się zaczynają sążniste artykuły poświecone kombinacyom na temat kwestyi polskiej, zrodzonych w mózgach najrozmaitszych komerzialratów z Berlina, Wiednia i Budapesztu. Największą troską, która ich trawi, jest obawa, aby ta Polska, którą przekrawuje każdy według swego szablonu, nie wyemancypowała się z pod gospodarczej i finansowej dyktatury, aby o ile możności złożyła jak największy haracz swym oswobodzicielom, pokrywając w znacznej mierze koszta wojny, a przytem nie przestała być terenem zbytu dla ich produkcyi i handlu połączone związkiem cłowym i walutowym.

Żądają zabezpieczenia, by jaknajdalej idącymi udogodnieniami Polska otworzyła swe gościnne wrota dla usłużnych niemieckich reisenderów, banków i przedsiębiorstw, aby ci zaopatrywać ją mogli w towar i kapitał, odbudowywać zniszczone miasta i wsie, słowem opiekę swą roztoczyć nad

---

STANISŁAW KUTRZEBA.

Polskie rekwizycye.

3

Ograniczając rekwizycye do żywności jedynie, artykuły starają się jeszcze wyraźnie zapobiedz zabieraniu koni, niszczeniu domów, rujnowaniu sadów. Czytamy więc: „Koni ani klacz u niczyich poddanych (tj. włościan) ani w podwody ani ku żadnej innej potrzebie aby nikt brać nie śmiał, bo rzecz jest szkodliwa i pospolicie o konie wieszą (tj. wieszają), bo tak więc drugi zapamiętą (tj. zapomni) wrócić, a chłopu się też uprzykrzy za nim (tj. za koniem) iść, a tak klacza przepadnie".

„Domów ani żadnego budowania aby żadny nie śmiał brać, a u kogoby chociaj jedno drzewo z budowania zastano, tedy ma być na gardle karan i z statku (tj. własności) jego ono wszystko budowanie ma być płacone. A jeśliżeby to sługa na rozkazanie pańskie uczynił, tedy chceli pan ujść takiej winy, ma wnet takowego sługę opowiedzieć a przed hetmanem stawić".

„Ogrody mają być rozumiane za komorę; ktoby do ogrodu wlazł, co wziął, jakoby z komory ukradł".

Jeden z najobszerniejszych to ustępów, w artykułach hetmańskich rekwizycyom poświęconych. Ale i inne o nich nie zapomniały. Tak nieco później Grzegorz Chodkiewicz, hetman litewski, postanowił, iż „żaden żołnierz dla dostawania żywności bez sługi hetmańskiego nie ma się ważyć po wsiach przebiegać i żadnemu krzywdy czynić, pod wielkiem karaniem". Za jedzenie i picie płacić nakazywał według taksy, której oznaczenie należało do hetmana polnego; jeśliby żołnierz kupił poniżej taksy, to tracił pieniądze a kupiec rzecz.

Król Batory w artykułach, ogłoszonych w r. 1581 w obozie koło Worońca na wyprawie moskiewskiej, w ziemi nieprzyjacielskiej już stojąc, upominał, chroniąc własność już nie własnych poddanych, ale w obcym kraju, z którym wojnę toczył, aby nikt „nie śmiał żywności psować, konie i woły w zboże puszczając, ale ją sobie tylko żąć, albo siec ma; także żaden nie ma wsi albo derewni i cerkwi palić, chłopstwa moskiewskiego, popów, żon i dziatek ich mordować i usilstwa jakie im czynić i w więzienie albo w niewolę brać". Żywność wolno było kupować tylko na miejscu, które na to wskazano.

Niedługo później, gdy wojska polskie z pod Pskowa ruszyły do Inflant, w artykułach, ogłoszonych 3 lutego 1582 r. hetman wielki koronny Jan Zamojski zapowiadał: „Nowym poddanym króla JM. nikt aby nie ważył się krzywd, obciążliwości i gwałtów żadnych czynić i nic im prócz żywności potrzebnej, i to pomiernie a wedle ustawy, która na leżach w Litwie beła (nieznanej obecnie), aby żaden nie brał, a mianowicie wołów robotnych, koni, sprzętu domowego i płacia (tj. ubrań); a gdzieby więc kto taki beł, któryby na kupowanie sobie żywności wedle ustawy pieniędzy mieć nie mógł, tedy przecie gwałtem brać nie ma, ale za dobrą wolą dostawać, dawszy rekognicyę (tj. kwit rekwizycyjny) tomu, od kogo co weźmie".

W innych artykułach z tegoż roku, gdy przenosił wojsko z leż litewskich na Podole, przepisywał Zamojski, iż przy wozach każdej roty ma być jeden towarzysz dla strzeżenia porządku, „jakoby drobna czeladka, która się przy wozach zwykła prowadzić i pospolicie więcej, aniżeli kto inszy, ludziom szkody czynić, szkód, krzywd i przykrości żadnych ludziom na każdym miejscu nie czyniła i zbóż nie deptała, a jeśliby za jego niedozorem lub niepilnością stała się komu jaka krzywda albo szkoda, on to powinien będzie każdemu nagradzać, czego panowie starsi nad pułkami dojrzeć mają. Pilnie też strzedz wszyscy mają tak w ciągnieniu, jako i na noclegach, jakoby zbóż wszelakich ludziom nie deptali ani psowali, koni w zboże puszczać nie śmieli, przestrzegając się w tem złorzeczeństwa od ubogich ludzi a karania nieomylnego od Pana Boga, czego z wielką pilnością panowie pułkownicy, panowie rotmistrze i z porucznikami doglądać powinni będą, i zaraz o tem każdemu człowiekowi na każdem miejscu neodwłoczną sprawiedliwość czynić, nie z zasłużonych pieniędzy, ale z jego własnej majętności, żadnej wymówki nie przyjmując. Czego żeby się tem snadniej uchronić mogło, tedy po każdym noclegu w każdej rocie koleja po jednemu towarzyszu doglądać będą pacholików i innej czeladzi, która będzie konie paść; za którego niepilnością gdyby kto szkodę, by i najmniejszą, we zbożu wziął, tedy nie szukając tego, ktoby ją uczynił, tensam do nagrodzenia jej przymuszony być ma". Przestrzegał Zamojski, by nie gnębiono ludności podwodami i grabieżami koni: „Podwód od noclegu do noclegu żadnych do wiezienia czegokolwiek nikt nigdzie aby brać zgoła nie śmiał. A iż najdowało się to przedtem, że w ciągnieniu drobna czeladka i pacholikowie, podybawszy gdziekolwiek w polu konie cudze, za swoje złe i znużone i zepsowane cudze dobro brali, a drugie też i tak darmo, żadnych swoich nie zostawując, tedy jeśliby się to teraz kiedy trafiło, każdy taki szubienicą zaraz bez miłosierdzia aby był karan na onemże miejscu". Przypomina artykuły Zebrzydowskiego przepis: „także (tj. szubienicą) też i ci wszyscy karani być mają, którzy konie dobywają i inne rzeczy do żywności nienależące braćby się ważyli".

I w tych artykułach mówi Zamojski o kwitach rekwizycyjych: „żywność, aby każdy mniej, niżeli w targu, dwiema groszami za pieniądze gotowe dostawał a gwałtem onej brać ani wydzierać żaden aby się nie ważył. A jeśliby kto pieniędzy gotowych mieć nie mógł, na każdem miejscu, gdzie jedno weźmie co żywności na swoją potrzebę, powinien będzie dawać rekognicye swe pod pieczęcią i podpisem swoim. A jeśliby sam pisać nie umiał, tedy pan rotmistrz albo jego porucznik miasto jego to uczynić powinien będzie. A nad potrzebę swą żaden na każdem miejscu żadnej żywności brać nie ma. W czem jeśliby który z ludzi żołnierskich doświadczony (tj. przekonany) był, ma być przymuszon przez pana rotmistrza swego do zapłacenia tego, co nad swoję potrzebę weźmie". Każdy, ktoby tego porządku nie zachował, choćby pułkownik, karany będzie utratą żołdu, oraz zamknięciem drogi „do nagrody zasług". Wzywa też Zamojski: „aby każdy... czynił, to i pełnił więcej z czci swej i z miłości sławy dobrej, aniżeli dla bojaźni karania jakiego, które jednak nie minie żadnego, ktoryby inaczej w tej służbie swej rycerskiej zachować się chciał, aniżeli powinność jego niesie".

Podobnie brzmią przepisy artykułów Zamojskiego, ogłoszonych przezeń we Lwowie w 1583 r. dla wojsk, rozlokowanych na Rusi

gospodarczym ustrojem wskrzeszonego państwa. Autorowie artykułów, utorowawszy i zabezpieczywszy drogę dla gospodarczej okupacyi, rozstrzygają później kwestye cło-wo-polityczne, a jako straszaka używają rozwiązanie austro-polskie, gdyż przyłączenie Galicyi do przyszłej Polski zniszczyłoby austro-węgierski przemysł i handel przez odcięcie olbrzymiego terenu zbytu. Obawiają się, że pod wielu względami złączone dwa zabory uzupełnią powoli swe braki, że posiadanie znacznych bogactw węgla i nafty jak niemniej innych surowców wskrzesi kiedyś przemysł, pobudzi handel i usunie dotychczasową zależność gospodarczą, jaką spowodowało rozczłonkowanie organizmu polskiego. Połączenie Galicyi z Królestwem, jak pisze w „Wirtschaft Zeitung der Zentralmaechte" p. Leo Dan, komercyalrat z Budapesztu, zupełnie nie odpowiada interesowi Węgier, bo słabia ich towarzyszkę Austryę, powoduje utratę zbytu i warunkuje dowóz surowca galicyjskiego, a więc bez poważnej kompensaty, zdaniem Dana, Węgry nie powinny się godzić na wyłączenie tego kraju z obszaru Austro-Węgier. Polska przyszła powinna tworzyć tylko Królestwo Polskie tj. ziemie pozostające pod okupacyą Niemiec i Austro-Węgier, pod względem cłowym, walutowym, kolejowym itp. połączone z Niemcami i Austro-Węgrami. Galicya zaś powinna tworzyć osobny cłowo-polityczny organizm, będący także w zespole gospodarczym z Austro-Węgrami i Niemcami. Tu jednak p. Leon Dan, załatwiwszy się gładko z praktycznemi stronami zagadnień, zobaczył nagle niepokojące widmo jakie wywołuje połowiczne rozwiązanie kwestyi polskiej: oto Galicya wyodrębniona, lecz pozostająca politycznie i gospodarczo w organizmie Austro-Węgier, staje się nową Alzacyą i Lotaryngią, wytworzy poważne komplikacye, które domagać się będą rozwikłania.

Artykuł swój kończy p. radca komercyjny zdaniem, że ten bardzo trudny problem żąda jednak rozwiązania i to bardzo szybkiego, bo odkładania go tak Austro-Węgrom, jak i Niemcom zasłania widoki na przyszłość, tem więcej, że obydwa interesowane państwa czeka tam praca, którą już rozpocząć należy — zdobycie nowych rynków zbytu. R. W.

KRONIKA.

CZWARTEK **18** Szymona z L.

Wschód słońca o godz. 3·53 r.
Zachód „ „ 7·40 w.
Długość dnia godzin 15 m. 15.

Z miasta.

NOWY WICEPREZYDENT C. O. G. Dr Aleksander Raczyński, członek dyrekcyi urzędu wyżywienia ludności w Wiedniu, został zamianowany wiceprezydentem centrali gospodarczej odbudowy Galicyi we Lwowie i zastępcą prezydenta Herbsta. Nowy wiceprezydent C. O. G., właściciel dóbr i były wiceprezes Rady powiatowej podhajeckiej, dał się poznać głównie w kołach ekonomicznych i politycznych kraju, jako autor znakomitej pracy, podjętej na zlecenie Wydziału krajowego w roku 1915, o odbudowie Prus wschodnich, która miała za cel dać wskazówkę, jak szybko i praktycznie należy odbudować nasz kraj, zniszczony wojną.

SPROFANOWANE GROBY. Jaskrawą ilustracyą rozwydrzenia coraz liczniejszych złodziei, włamywaczy i wszelkiego rodzaju opryszków jest wykryty przez policyę fakt sprofanowania przez nich grobów na starym cmentarzu przy ul. Wielickiej w Podgórzu. Już od pewnego czasu mieszkańcy tej ulicy zauważyli, że jacyś młodzi ludzie często kręcą się koło cmentarza. Dano znać policyi, która w nocy z wtorku na środę urządziła obławę na opryszków i rewizyę na cmentarzu. Okazało się, że kilka grobowców murowanych jest otwartych i brak w nich trumien, natomiast napotkano tam na składy skradzionych materyj, garderoby, bielizny i t. p. W jednym znów grobowcu urządzili sobie złodzieje legowisko. Trumny ze zwłokami usunięte z grobowców, znaleziono powrzucane do innych grobów. W zaułkach podgórskich udało się organom policyi wyśledzić i aresztować sprawców zbrodni w osobach 22-letn. Halitewa, 24-letn. Wilhelma Zaresika, 19-letn. Jana Rajczaka, 28-letn. Ludwika Wydrycha i 54-letnią Reginę Wiatrak. Dalsze śledztwo w toku. Sprofanowanie grobów wywołało u mieszkańców Podgórza, których rodzice i dziadowie spoczywają na starym cmentarzu, grozę i oburzenie.

KOMITET ŚCIŚLEJSZY ÓSMEJ POŻYCZKI WOJENNEJ odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Kowalkowskiego. W obradach wzięli udział wszyscy członkowie komitetu. Na podstawie ogólnych danych, przedstawionych dotąd przez instytucye finansowe krakowskie, stwierdzono, że dotychczasowe subskrypcye w mieście i powiecie krakowskim wyniosły około 20 milionów kor., ponadto subskrybowano w ubezpieczeniach VIII pożyczki wojennej około 20 milionów kor. Łączna więc suma dotychczasowych subskrypcyj wynosi około 40 milionów koron. Dalsze zgłoszenia są jeszcze zapowiedziane.

Reasumując rezultaty akcyi komitetu ściślejszego, przewodniczący wyraził podziękowanie członkom komitetu za bezinteresowną, wydatną propagandę pożyczki, której należy zawdzięczać ten nadspodziewany wynik subskrypcyj, osiągnięty wśród ogólnie odczuwanych ciężkich obecnych warunków.

SPRAWA KELNERÓW. Jak wiadomo, od pewnego czasu istnieje w Krakowie zatarg między kelnerami i właścicielami kawiarń i restauracyj. Napiwki mają być zniesione, a w miejsce nich gościom ma być do rachunku doliczany „umiarkowany" procent, najmniej 10%. Nie dość, że ceny w restauracyach i kawiarniach są dziś nieslychanie wysokie, ale goście mają dopłacać do nich tak wygórowany dodatek. Jeśliby rachunek wynosił np. 2 lub 3 kor. procentu tego, kiedem goście takby nie odczuwała. Ale, zwłaszcza w restauracyach rachunki za obiad lub kolacye są nieslychanie wysokie, 10% zatem nie będzie drobnym dodatkiem. Nie biorąc w specyalną obronę ani jednej, ani drugiej strony prowadzącej spór, ma się wrażenie, że w istocie rzeczy przygotowuje się nie co innego, tylko nowy sposób wyzysku publiczności. Jakkolwiek zatarg się skończy, z pewnością ani restauratorzy i właściciele kawiarń, ani kelnerzy nie dadzą sobie krzywdy zrobić, cierpieć będzie tylko najmędrniej sytuowana dziś inteligencya, klasa urzędnicza. Dotychczas po obiadach w restauracyach, czy śniadaniach w kawiarniach wychodziliśmy głodni; potem będziemy wychodzić porządnie obskubani. Skończyć się to może na tem, że podziękujemy pp. kawiarzom i restauratorom za obsługę kelnerską i sami się będziemy obsługiwać. Struny nie trzeba przeciągać!

CHOROBA HISZPAŃSKA WŚRÓD PERSONALU TRAMWAJOWEGO. Od pewnego czasu personal tramwaju krakowskiego zapada coraz częściej na chorobę hiszpańską. Wczoraj było chorych i nie mogło pełnić służby około 30 osób. Wobec niedostatecznej ilości personalu wogóle, z powodu powołania do wojska wielkiej liczby mężczyzn i świeżego zasłabnięcia tak znacznej liczby osób, dyrekcya tramwaju musiała ograniczyć ilość kursujących wozów na niektórych liniach; ilość wozów pozostaje niezmieniona na liniach: Park Krakowski i Park Jordana.

OTWARCIE KURSU BUCHALTERYI. Dnia 16 b. m. odbyło się w Akademii handlowej otwarcie, urządzonego staraniem Izby rękodzielniczej i przy pomocy c. k. namiestnictwa, C. O. G., kursu buchalteryi dla rękodzielników i przemysłowców. Wykłady objął p. Józef Toliczyk. Dodatkowe wpisy na powyższy kurs przyjmuje sekretaryat Izby rękodzielniczej, ul. Potockiego 18. w godzinach popołudniowych.

SPŁOSZONY WŁAMYWACZ. Do mieszkania Heleny Bienenfeld przy ul. Starowiślnej l. 40, włamał się nieznany mężczyzna, spakował skradzione rzeczy i już miał z łupem opuszczać mieszkanie, gdy właściciel nadeszła właścicielka. Zaczął uciekać, lecz przytrzymano go na ulicy. Po aresztowaniu złodzieja, okazało się, że jest to znany policyi specyalista-włamywacz 26-letni Jan Czarnuchowski.

Z Polski i ze świata.

Z GORLIC piszą nam: Najważniejszą wiadomością z miasta naszego jest ta, iż realność u zbiegu ulic Bankowej i Bieckiej nabyła chrześcijańska spółka akcyjna od Backenrotha za 300.000 koron. Kamienica ta, jedna z największych w Gorlicach, ma z czasem przemienić się w „Dom polski".

W sobotę dnia 13 odegrano w sali Sokoła komedyę Herczego „Błękitny lis". Wykonawcami w głównych rolach byli artyści teatru krakowskiego W. Jarszewska i Maryan Jednowski; sukces był nadzwyczajny.

We wsi Blechnarce zmarł nagle pewien włościanin wśród objawów wzbudzających podejrzenie o otrucie. Sekcya wykazała, że zmarł on wskutek nadmiernego użycia „kropel Hofmanna".

Cmentarz wojenny padł ofiarą śmiałego okradzenia. Jakaś amatorka flory zerwała, czy polecia zerwać, kwiaty, które zdobiły groby oficera. Sprawą oparła się o sąd, który skazał amatorkę wonnych ziółek na karę aresztu. Kradzież zdarzają się u nas jeszcze często, czasem nawet masowo — nie wiadomo, kto je organizuje.

Na dzień 21 b. m. zapowiedziano walne zgromadzenie delegatów powiatowej Kasy chorych.

DROŻYZNA NA PROWINCYI. Z Wadowic piszą nam pod datą 13 b. m.: Ceny zboża, warzyw, jarzyn, jagód i t. d. nie ustępują, z czasem przewyższają krakowskie. Pisałam już, że chleb po 16 K za 1 kg., alcż bo oto wojska na rekwizycyi płacą po 60 hal. jajo, 40 K kwarta masła, 30 K miarka, t. j. ¼ ćwierci, pszenicy. Dziś sprzedawano borówki. Wiejskie kobiety brały po K 1.60 za pół litra, zaś przekupki po 20 h. za mały kieliszek. Sałata po 40 do 50 h. główka, cebula stara 8 K 1 kg. Ziemniaki do 100 K za cetnar. Zboża cywilni w żaden sposób dostać nie mogą — chłopi po litrze i t. p. sprzedają tylko przymusowo na wojskowych rekwizycyach. — Jak wysoko wyszkolone są okoliczne wieśniaczki w dostosywaniu się do wygórowanych cen, podam, że za jajecznicę z 6 jaj policzyła sobie kobieta wiejska 5.60 h. Teraz gorą żydzi, chłopstwo i rzemieślnicy. Krawiec nie opuści codzień kufla piwa. Szewc wiejski „kina".

TULACZKA SIEROT. Z Warszawy donoszą: W tych dniach spodziewany jest przyjazd z Ukrainy 130 chłopców w wieku od lat 8 do 17. Są to Polacy-katolicy, którzy byli na wychowaniu w instytucie rzemieślniczym „Demidowskim". Zapewne zakłady Demidowskie zostały zburzone i dlatego młodzieńcy ci szukają przytułku w Warszawie. Pierwszeż lokale w zakładach sierót chłopców imienia Jachowicza przy ul. Fretą są opróżnione z powodu wyjazdu wychowanków na letnisko do Drewnicy, minister Dr Chodźko zwrócił się z propozycyą do zarządu warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, aby przybyszów z Ukrainy przytulono na czas wakacyjny w lokalach zakładu imienia Jachowicza.

POSĄG MATKI BOSKIEJ W ZABORZE PROTESTANCKIM. Znany przed kilku dniami wybitny powieściopisarz Piotr Rosegger, Styryjczyk, pochodził z rodziny katolickiej, ale przeszedł do obozu wrogiego Kościołowi i dał temu wyraz w licznych swoich pismach. Podpisał także odezwę, wzywającą do składek na zbór w Mürzzuschlag, postawiwszy jednak warunek, którego się po nim nie spodziewano: zażądał bowiem umieszczenia w tej świątyni obrazu Matki Boskiej! — Widocznie obudziła się w starcu na nowo wiara lat dziecięcych i chciał tym swoim pomysłem przyczynić się do rozszerzenia czci N. Panny wśród ziomków swoich wyznania ewangelickiego. I tak się stało, że nowy zbór ozdobiony jest posągiem, którym niezawodnie gorszą się bardzo wyznawcy Lutra.

WIELKI MALARZ ROSYI UMIERA Z GŁODU. Ze Sztokholmu donoszą na podstawie informacyi, otrzymanych przez Finlandyę z Petersburga, że Ilja Jefimowicz Riepin, jeden z największych malarzy Rosyi, umiera z głodu w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Z KIJOWA pisze jeden z korespondentów pod datą 10 b. m.: Gdy idzie się Kreszczantikiem na widok pięknych strojów, eleganckich nowych garniturów, zgrabnych żółtych kamaszy, mimowoli trzeba sobie zadać pytanie: ile ci ludzie muszą zarabiać, aby módz wydać na swe wyekwipowanie tyle, tyle tysięcy? A jednocześnie tem silniej uprzytomnia się fakt, że na peryferyach, pomiędzy biedakami wyrobnikami szerzy się głód, że dzieci mrą w ostatniej nędzy. Jedna rzecz dzisiaj w Kijowie popłaca: spekulacya. Prasa rosyjska rozrosła się bardzo. „Kijowska Myśl" mienszewicka, „Gołos Kijewa", następca szulginowskiego „Kijewlanina", „Russkij Gołos" liberalno-oficerski, „Raboczaja Żiźń", mienszewicka, „Posledniia Nowosti", brukowe — oto codzienna prasa rosyjska. „Nowa Rada" socyal-federacyjna, „Robitnyczaja Gazieta", socyal-demokratyczna i „Widrodżenia" (Odrodzenie), organ ministerstwa wojny — reprezentują prasę ukraińską. Wszystkie wymienione pisma, z wyjątkiem ostatniego, chorują na brak papieru. Pisma rosyjskie robią poważną konkurencyę ukraińskim, które nie posiadają tylu funduszów i nie mogą wychodzić w formacie o połowę mniejszym, niż gazety moskiewskie. Zdarza się, że budki kioskowe wystawią niekiedy na okaz jakie pisma moskiewskie, które lubo kosztują minimum 2.50 rb., a niekiedy i 4 rb., w mig są rozchwytane. Lecz większą konkurencyę robią gazety berlińskie i wiedeńskie, które są w Kijowie nazajutrz wieczorem, są o 5 kop. tańsze od każdej kijowskiej, dają wcześniej i więcej informacyj.

Pisma i listy z kraju dochodzą do Kijowa wogóle rzadko. Jedynie ratuje Kijów jeszcze Galicya, przez którą listy i łatwiej się dostać i łatwiej dochodzą wieści. Stamtąd też dają księgarze polscy, Idzikowski i Gieryn, posprowadzali stosy wydawnictw. Książki w kraju podrożały prawie o 100 proc., ale zawsze są o 100 proc. tańsze od kijowskich.

MASOWA NATURALIZACYA W AMERYCE. „Voss. Ztg." na podstawie wiadomości z „New-York" donosi, że w kongresie złożono projekt prawa, mocą którego 123.000 nienaturalizowanych jeszcze Niemców, i Austryaków, służących w armii i marynarce amerykańskiej, ma być naturalizowanych. Dla usprawiedliwienia tego projektu, prezes komisyi imigracyjnej przytacza, że ci nienaturalizowani cudzoziemcy w szeregach amerykańskich bojowych mogliby być, w razie wzięcia do niewoli, traktowani jako zdrajcy kraju.

WALKA LOTNIKÓW Z ORŁEM. Oficerowie poczty lotniczej Budapeszt—Wiedeń na wysokości 700 m. między Datą a Databanyą spotkali olbrzymiego orła, który starał się zbliżyć do lotników, posuwających się z szybkością 120 km. na godzinę. Z powodu jednak wielkiego nacisku powietrza, wywołanego ruchem aparatu, nie mógł się orzeł zbliżyć do aparatu z boku, jak to zamierzał. Wówczas cofnął się i zaatakował aparat z przodu. Przekłuty, spadł w przepaść.

KATASTROFA TURYSTÓW W GÓRACH. Z Monachium donoszą, że w czasie wycieczki na Zugspitze w pobliżu Hellental zginęło całe towarzystwo turystyczne, złożone z 6 osób. Związani z sobą linami turyści ponieśli śmierć na miejscu, spadając ze ściany skalnej w przepaść.

Zawiadomienia i komunikaty.

POSŁUCHANIA U WICEPR. ZOLLA. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Zoll, z powodu zamierzonego wyjazdu ze Lwowa, wstrzymuje audyencye i będzie przyjmował dopiero po 25 b. m.

ZJAZD DELEGATÓW POW. ZGROMADZEŃ NAUCZYCIELSKICH odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. we Lwowie o godz. 10 rano w sali ratuszowej. Delegaci otrzymają karty uczestnictwa w lokalu Ogniska nauczycielskiego (Lwów, gmach Skarbka, ul. Hetmańska, I p.) w piątek i sobotę od godz. 6 wieczorem, w niedzielę o godz. 8 rano u wejścia do sali.

ŁAŹNIA LUDOWA przy ul. Karmelickiej l. 49. otwarta będzie we czwartek popołudniu, w piątek i sobotę przez cały dzień.

KONKURS. Dyrekcya Wyższej Szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady trzech asystentów, a mianowicie: 1) do geometryi wykreślnej i rysunków geometrycznych, 2) do konstrukcyi budowniczych, 3) do technologii mechanicznej.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya 1200 K, względnie 1400 K rocznie oraz dodatek wojenny 978 K do 2076 K. Termin konkursu upływa 24. sierpnia 1918.

Tąż sama dyrekcya ogłasza konkurs na trzy posady werkmistrzów dla wydziału mechaniczno-technicznego, a mianowicie: 1) dla ślusarstwa maszynowego, 2) dla stolarstwa modelowego i 3) dla kowalstwa.

Z każdą z tych posad łączy się remuneracya w wysokości 1200 K rocznie oraz dodatek wojenny od 978 K do 2076 K. Termin konkursu upływa 31. sierpnia 1918.

LISTY NA UKRAINĘ. Dyrekcya poczt i telegrafów komunikuje: Można wysyłać na Ukrainę wszyste listy i pocztówki. Listy muszą być nadane w stanie otwartym i pisane w języku niemieckim, polskim, lub ukraińskim. Pod tymi warunkami dopuszczalne są także w kierunku odwrotnym, to znaczy z Ukrainy do Austryi. W ruchu tym przyjmuje się jednak tylko o. i k. ... Nr 185 i krajowe poczty ukraińskie. Ze względu jednak na niezupełnie jeszcze uregulowane stosunki na tych pocztach nie można na razie liczyć na szybki transport i doręczanie przesyłek.

Repertuar opery.

Czwartek: „Wieszczka Karnawału" Kalmana.

Humor i satyra.

O strejku drukarskim.

(Z wypracowań niegrzecznego Stefcia).

Pan Strejk — to największy król robotników, jak on im każe, to nic nie robią, choćby nie wiedzieć co. Pan Strejk przyjechał niedawno do Krakowa i zakazał wychodzić gazetom i żadna nie wychodziła. Tatuś kiął, że nie wie gdzie iść po obiedzie, a Franciszkowa to aż cztery korony wypiła na papier do kuchni i po mieście wszystko z ceratkami naszego malego Edzia. Mama mówi, że to oszustwo tych gazeciarzy, co biorą grube pieniądze i — przerywają — w najciekawszem miejscu powieść.

Jak zginęli pierwsze dzienniki, to Tatuś zamknął się w swoim pokoju i czytał do nocy, aż wypalił nafty na cały miesiąc i jeszcze potem zawołał Frailein, by mu dalej czytała przy świecach, bo na krótki wzrok, a musiał się zoryentować w sytuacyi.

Mama jest oburzona, że pierwsze dzienniki zamiast coś ciekawego napisać o modach, donoszą, że nie mają do doniesienia i dlatego podobno był przymierze, a nadto napadły jeszcze na zbiórki i kwiatki.

Tatuś mówi, że drukarze będą mieć teraz pensye nadadzy i kwinkwennami i uwolnieniem od taksy i chce mnie zrobić drukarzem, bo to jest najwyższy nauczyciel bronił mnie, że chociaż mało jestem na swój wiek umysłowo rozwinięty, mam jednak zdolności literackie, bo on to zobaczył w mojej sztuce: „Powrót zimy".

Podobno żadna prasa nie hańbi, ale Tatuś wolałby mnie dać do drukarni, albo intrygatora, bo to też praca literacka, jak mówił, a jest pewniejsza i więcej się ma u ludzi szacunku.

Dzisiaj była w domu wielka heca, bo ja przyniosłem dwójkę z polskiego i Tatuś bardzo się złościł, że nic ze mnie nie będzie, tylko taki, co się nazywa „Autor", aż mnie Franciszkowa broniła, że to nie jest tak źle, bo ona zna jednego autora, co napisał piękną książkę pt.: „44"; wszyscy go lubią i piwo mu stawiają, a piwo jest drogie.

Bo ja to do ostatniego to jest, że to, że przez ten czas, co dzienniki nie wychodziły, zapomniałem czytać. Bo ja tak, jak Mamusia, książek nie lubię, tylko Inseraty i Kronikę, a nauczyciel kazał mi czytać jakieś wiersze.

Dwójki ja się teraz nie boję, bo dzisiejsza dwójka to jest Korona — połowę jest warta, a więc — będą miał pieniądze.

A jakby nie, to poprosimy do naszej klasy pana Strejka i nauczy tych belfrów.

Jak wojna, to wojna!! S. New.

Wystawy krakowskie.

W Związku Artystów oglądamy szereg nowych rzeczy: p. K. Bukowskiej bardzo opanowaną i z dużym urokiem barw malowane studyum głowy uśmiechniętego dziewczęcia; p. Czajkowskiej „Kwiaty" są żywym i wiernym odpowiednikiem inspirującego je pięknym natury. P. Gedliczka prócz bardzo przejrzystego i miłego drzeworytu barwnego dał „Świętą Rodzinę", odrębną w traktowaniu formy z razem ornamentalnem i syntetycznem i we wyrazie głowy św. Jana o dziwnej nucie. P. Pe... pławskiego rzeźba: „Św. Antoni", opierając się o tradycyjną koncepcyę daje jednak świeży efekt w typach postaci, skupionej formie rzeźbiarskiej i szczególnem użyciu polichromii. Jest ona tak delikatną, tak stonowaną, że się wydaje złudzeniem żywej barwy, iluzyą żywego zjawiska wzbudzonego szarym kamieniem, mającym jakoby poza niem. Dajo to zastanawiający efekt wzrokowo-wrażeniowy a zarazem pouczający przyczynek do wiecznie otwartego problemu polichromii rzeźby. P. Stachiewicz wystawia klasyczne skomponowaną „Pieśń", obraz olejny prawie monochromiczny.

Silnie reprezentowany jest p. Turek zawsze typowymi dla siebie motywami, które coraz bardziej zmuszają nas nie tylko do sympatyi „podobania", ale i do uznania — tyle w nich pomysłowości, uroku malarskiego i rozwoju. Taki „Fragment z plant" to jakby wesołą stroną suggerowany obraz znanego i kochanego miejsca, wesoło oświetlonego słońcem — prostota środków przypominająca przy całym impresyonizmie japończyznę. Albo co za użycie kredek... tępych, suchych kredek w „Kościele Bożego Ciała" — przecież ten obrazek ma soczystość olejnych malowideł. I tak każda z jego prac ma pewien szczególny wabik malarski — coraz poważniejszy. P. Vopalki pastelowe, drobne pejzażyki, przemawiają subtelnością do cichych, uważnych spojrzeń widza. Taka np. „Mgła" jest jakby istotnie mgiełką malowną; trzeba wzbudzić w sobie wspomnienie takich zjawisk i poprzez nie wpatrywać się w te obrazki — wtedy się stwierdzi i ich ścisłość wrażeniową i muzyczną lekkość ujęcia ich przez artystę. B. Olszewski dał traktowane całe malarskiej strony typy antropologiczne: „Mandżur", „Cyganka" i „Dziecko".

W Tow. Sztuk pięknych: Drobny ale dzielny portret p. Gedliczki, P. Hoffmanna jest studyum rzeczywiście sharmonizowane w koloryce, p. Karpińskiego portrety o zwykłym rozwiewnym uroku. Silne, z temperamentem nieraz malowane pastele, malowane pejzaże p. Lady Maciągowej i jej doskonały, o szczególnie efekcie gry linii dwóch portretów rewelują tej talent artystyczny. P. Nowotnowa wystawia coraz subtelniej sharmonizowane „martwe natury", p. Oleś miękko i z werwą malowane pejzażyki akwarelowe. P. Pinkas i p. Rogowska są czystymi impressyonistami chwytającymi świeże zjawiska w naturze. Dokumentami ludzkimi a zarazem wysoce poważnymi dziełami artystycznymi są rysunki p. Rembowskiego. Wiele mówią o człowieku jego typy góralskie, albo wyraz kobiety o czarnych oczach, wiejem i lin... a jednak jakby malowanej — albo te typy dziewczęce np. w obrazie alegoryzującym ekstazę! P. Skoczylas mistrzowsko włada środkami grafiki; p. Uziembło daje parę impresyj dekoracyjnych drobiazgów pejzażowych.

Osobny dział „Formistów" waha się silnie między impressyonizmem a nowymi próbami malarstwa francuskiego, — przyczem pp. Chwistek, Cyżewski i Mierzejewski zawadzają o zupełny impressyonizm... i mają zupełną słuszność nie ściśniając swych przeżyć malarskich do jednego kierunku (zwłaszcza że obecnie, no i nich poczętego), p. Pronaszko jest ściślej programowy i ostatecznie dochodzi nawet do wiary i szczerości w obranym kierunku.

Drugi dział osobny wystawy stanowią prace p. Mehoffera. Kartony do witraży dla Fryburskiej katedry: „Legenda o św. Mikołaju" doskonale zornamentowane i jasne w układzie, kilka portretów olejnych wręcz mistrzowskich (np. oba męskie, albo matki z córką), wreszcie cykl węglowych szkiców. Br. Olszewski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 18 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 17 lipca:

Na południe od Asiago zdołały dwie kompanie angielskie przejściowo wtargnąć do naszych rowów. Odrzucono je po krótkiej walce.

W dolinie Brenty przedsięwzięcie patroli przysporzyło nam 39 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Straty nieprzyjaciela w ostatnich walkach na Soralolo były bardzo ciężkie. Na wskim odcinku frontu naliczono więcej, niż 500 zwłok żołnierzy włoskich.

W Albanii położenie nie zmieniło się.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 18 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 17 b. m.:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Rupprechta: **Czynność bojowa ożywiła się dopiero w godzinach wieczornych. W czasie natarć wywiadowczych na północy zachód od Ypres wzięliśmy jeńców. Na południowy wschód od Hebuterne powtarzał nieprzyjaciel swe ataki bez skutku.**

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: **Miejscowe walki koło kępy Saliaeres i na zachód od Chateau Thierry. Na południowy zachód od Courtemont posunęliśmy nasze linie naprzód aż do odcinka Surmelin. Gwałtowne przeciwataki wykonał nieprzyjaciel licznemi siłami na nasz front na południowym brzegu Marny. Ataki jego załamały się wśród najcięższych strat dla nieprzyjaciela częściowo po zaciętej walce przed naszemi liniami. Na północnym brzegu Marny rozszerzono sukcesy osiągnięte w pierwszym dniu bitwy. Po odparciu francuskich przeciwataków posunęliśmy się za nieprzyjacielem na wzgórza na północ od Veu...**

„Zbytniej żywności tak dla ludzi, jak dla koni, na leżach wyciągać nie mają, ale wszystkiego skromnie brać, i pan rotmistrz też będzie z większą łaską J. Królewskiej Mości, z podzięką hetmańską tego używał. Który rządnym się w tym pokaże. Żywności żadnej aby gwałtem nie brał, ale żeby się jej pierwej dzierżawcy albo panu miejsca onego albo urzędnikom za listem rotmistrzowskim upominał. Gdzieby jej nie wydał, tedy ma rotmistrz onego napomnieć jako najskromniejszymi obyczajmi, bo rozumiem o obywatelach ziem tych, iż to dobrze baczą, że wojsko bez żywności być nie może, a z humanitate w tej mierze z ludźmi rycerskimi certabunt". A dalej znowu: „Żaden towarzysz nie ma wyciągać żywności, jedno albo gotowemi pieniądzmi płacić albo, gdy by wojska płacą zatrzymano, za kwitem rotmistrza swego, który ma temu, od kogo żywności biorą, oddać, a od niego rewersał brać, a potym płaca ma być przy dawaniu pieniędzy z skarbu, czego tak rotmistrz, jako p. pisarz polny ma dojrzeć". „Podwód aby żaden brać nie śmiał, pozwów nie czynić tak na leży, jako i w ciągnieniu pod utraceniem służby. Konie chłopskie ktoby do potrzeby swej śmiał brać, tedy pierwszy raz, który wezwany albo na grodzie, za skarżony, ma chłopom interesse takie, jakie sobie chłop za szkody pod przysięgą oszacuje, zapłacić, a drugi raz gdyby się tego dopuścił, ma być karan jako o złodziejstwo". „W stawiech spustnych ślacheckich ani łowić ani brać ryb okrom w pełnych wiekiem wedle starego zwyczaju. Ktoby ina czej uczynił, tedy zaraz in instanti ma panu być szkoda nagrodzona. Ktoby w sadzawkach albo z koszów, z upustów, ryby gwałtem brać śmiał, tedy taki jako o złodziejstwo ma być karan. Za wydaniem żywności wedle porządku opisanego gdyby kto wziął z ślacheckiego gumna co gwałtem, to ma zaraz in instanti nagrodzić i w wieży siedzieć a potym od wojska odprawion. Powozy ślacheckie ktoby zabierał, jako o złodziejstwo ma być karan. Pachołki, których w pasiekach pszczoły podbierają, niech też zawsze o równe winnicach karać, a ta wymowa nie ma im to nie pomóc, że mu pan kazał, gdyż w złej rzeczy panu nie ma słuchać. Parkany albo ogrody wszelakie koło zamków i miasteczek ktoby opalał, takowy niech jako gardłem ma być karan".

Tak hetman Zamojski szlachetne o sobie pozostawił świadectwa, iż dbał o to, by rekwizycye i ponad rekwizycye idące zwykłe łupiestwa nie uciążały mieszkańców ze strony wojsk.

(Dokończenie nastąpi).

teuil i walcząc utorowaliśmy sobie drogę przez lasy Rodémal i las Królewski. Po obu stronach Ardre odrzuciliśmy nieprzyjaciela na wzgórza rejmskie między Manteuil a Pourcy. Na wschód od Reims położenie nie zmieniło się. Ostrzeliwaliśmy silnie linie nieprzyjacielskie i poprawiliśmy nasze stanowiska nad gościńcem rzymskim i koło Suippes. Na północny zachód od Massiges zdobyliśmy kilka ufortyfikowanych wzgórz. Liczba jeńców podwyższyła się na przeszło 18.000. Nad polem bitwy zestrzelono wczoraj ponownie 36 nieprzyjacielskich samolotów i dwa balony na uwięzi. Porucznik Menkhoff zwyciężył w walce napowietrznej po raz 37 i 38, porucznik Loewenhardt po raz 37, nadporucznik Loerzer po raz 26, porucznik Bolle po raz 22, wicefeldwebel Tom po raz 21.

Pierwszy jen. kwat. Ludendorff.

OSTRZELIWANIE PARYŻA.

Paryż. B. kor. Havas. Dalekonośne działo niemieckie ostrzeliwało we wtorek w dalszym ciągu okolice Paryża.

ZATONIĘCIE JAPOŃ. KRĄŻOWNIKA.

Paryż. B. kor. Aj. Havasa donosi z Tokio: Japoński krążownik pancerny „Kawachi" wyleciał w nocy z dn. 11 na 12 lipca w powietrze w zatoce Tokuyama. Powodem był wybuch na pokładzie okrętu. Krążownik zatonął w morzu. Zginęło 500 ludzi.

AMERYKA O MOWIE HERTLINGA.

Amsterdam. B. kor. „Times" donosi z Nowego Jorku: Amerykańskie dzienniki oświadczają o mowie Hertlinga, że na jej podstawie jest zupełnie niemożliwą wymiana myśli.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. W Izbie posłów odbywało się dziś w dalszym ciągu pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Pos. Dr Waber polemizował z wywodami Dra Ellenbogena i oświadczył, że odrzucenie budżetu przez socyalnych demokratów równa się odrzuceniu płac urzędniczych, zasiłków wojskowych żołdu nie oznacza zaś kresu wojnie. W kwestyi polskiej oświadczył mowca, że wśród stronnictw niemiecko-narodowych istnieje grupa, która nie może przemawiać za austro-polskiem rozwiązaniem. Nie jesteśmy, powiada mowca, aneksyonistami w tym kierunku, aby państwo polskie za wszelką cenę chcieć przyłączyć do Austryi. Żywimy jak największe obawy co do austro-polskiego rozwiązania. Z tego też powodu nie możemy i nie mogliśmy się zgodzić na żądania Koła polskiego i musieliśmy stanąć na rzeczowem stanowisku. Wywody swoje zakończył mowca oświadczeniem, że poprawa stosunków w Austryi może nastąpić przez zgodne współdziałanie wszystkich narodów w ścisłym związku ze sprzymierzonem państwem niemieckiem.

MOWA PREZYDENTA KOŁA POLSKIEGO.

Dr Tertil oświadcza, że pierwsze słowa w tej Izbie zwołanej wreszcie nie bez przyczynienia się Koła polskiego poświęcone być muszą pokojowi ludów. — Polacy oczekują tego pokoju i spełnienia życzeń, któremi jest przyszłość Polski. Chcą oni jednakże oprzeć pokój na sprawiedliwości, nie pragną jednak pokoju, który się tu głosi. Pragną oni pokoju, o który nie potrzeba dłużej walczyć. Mowa prezyd. ministrów zapowiada wprawdzie pokój ale równocześnie rzuca zarzewie w Izbę. Z powodu wczorajszej mowy prezydenta ministrów należy wyrazić jaknajbardziej stanowcze ubolewanie i potępić ją. — Mowca zapytuje odkąd to rzeczy tak stoją, aby w tej Izbie tuż przed pokojem można było proklamować podobny kurs. Mowa prezyd. ministrów nakłada

ciężką odpowiedzialność na Niemców,

którą ci z pewnością zrzucą na prezyd. ministrów. Jeżeli Polacy w pokoju witają przyszłość Polski, to nie należy tego tak rozumieć, jakoby Koło polskie polscy posłowie z Galicyi, czy też ich przedstawicielstwo w delegacyach było uprawnione rozwiązać tak wielką świętą sprawę polską na własną rękę. Przemówi naród. To jest rzeczą zrozumiałą. Lecz, zapytuje mowca, czyż dla tego mamy milczeć, gdy tu nastręcza się sposobność do mówienia. Jeżeli jest mowa o rozwiązaniu austro-polskiem, to naturalnie pod tem nie jest rozumianą aneksya. Słowa ministra spraw zagranicznych nie załatwiają naszej sprawy, lecz dotykają jej tylko ostrożnie, a jednak jako pierwszy początek po tem, co się stało za Czernina, zdolne są uzasadnić nadzieje i nawiązać zaufanie. Mowca wskazuje, że w ostatnich dniach ze strony niemieckiej padły już słowa stwierdzające, że hr. Czernin także dla interesów niemieckich był szkodnikiem. Może za kilka miesięcy dożyjemy tego, a dożyje tego także i prezydent ministrów, że ustali się przekonanie że prezyd. ministrów nie tylko dla Austryi i dla wszystkich ludów, ale także i dla Niemców był szkodnikiem.

Mowca wskazuje jak w przeciwieństwie do Austryi, Węgry okazują ogromne zrozumienie dla dążeń polskich i dla sprawy polskiej.

W związku z tem wspomniał mowca o legionistach. Tam, gdzie Legiony oswobodziły monarchię od nieprzyjaciela, gdzie stały jako

wał ochronny, w Marmarosz Sziget

dzieją się rzeczy, w które trudno uwierzyć, a które będą poruszone w osobnej interpelacyi. Tym, którzy wypełniają tam swój obowiązek, bronią narodu i tym nieszczęśliwym, którzy błąd hr. Czernina odpokutowali aktem rozpaczy, z tego miejsca przesyłamy nasze najserdeczniejsze pozdrowienia. (Oklaski na ławach polskich).

Mowca wskazuje dalej, że Koło polskie nie po raz pierwszy znajduje się w opozycyi. Już w maju 1916 r. rozpoczęło ono opozycyę i od tego czasu dwukrotnie głosowało za koniecznościami państwowemi i już po ciosie zadanym przez hr. Czernina w marcu b. r. po raz trzeci umożliwiło uchwalenie konieczności państwowych przez absentowanie się. Wówczas prez. ministrów powiedział nam, że nam nigdy tego nie zapomni. Dziś my jesteśmy w tem smutnem położeniu, że nie możemy zapomnieć prezydentowi ministrów jego działalności. Koło polskie przy każdej sposobności protestowało przeciw zamachom na parlamentaryzm i na radzie ministrów znaleźli się odważni, którzy oświadczyli się przeciw rządom § 14. Dziś mówi się, że prezyd. ministrów chciał ocalić parlament. Pismo odręczne cesarskie tylko formalnie załatwiło przesilenie i wyraźnie powiedziało o konieczności utworzenia większości. Nie można pisma tego w ten sposób tłomaczyć, jakoby prez. ministrów, gdyby mu się nie udało utworzyć tej większości, miał Izbę do domu odesłać, lecz, że Izba ma zostać, a ten, który wystosowanemu do niego żądaniu zadość nie uczynił, ma ustąpić. Do dnia 25 czerwca także i Dr Seidler wyznawał zasadę, że jeżeli jeden naród oświadczy się przeciw rządowi, jak to uczynili Polacy jednomyślnie, prezydent ministrów ma zrozumieć ten głos. Dziś Polacy po raz wtóry się jawią i wyrażają jednogłośnie wotum nieufności, ale prezydent ministrów jest głuchy. Powiedział, że nie można rządzić przeciw Niemcom. Ale także i przeciw nam nie można rządzić oświadcza mowca, podobnie jak i przeciw innym narodom.

Wczorajsza mowa prezyd. ministrów odosobniła go także nawet od Niemców. Ufamy w zdrowy polityczny zmysł Niemców i przekonani jesteśmy, że Niemcy sprawę tę spokojnie i rzeczowo osądzą. Mowca wskazuje następnie na zawisłość rządu od wojskowości. Administracya cywilna przedstawia się wprost jako militaryzacya rady ministrów.

Dr Tertil omawiał następnie kwestye gospodarcze jakoto odbudowę, naprawienie szkód wojennych, zaniedbanie rolnictwa, przemysłu i kolejnictwa, szereg kwestyi społecznych, poczem przeszedł do omawiania zamierzonego podziału Galicyi, Galicya od setek lat była perłą korony polskiej i miałaby być wedle tego planu podzieloną w sposób, na który parlament nigdy się nie może zgodzić. Galicya jest unikatem w Austryi, nie została ujarzmioną, nie przypadła jej w drodze spadku. Uważaliśmy ją za

rodzaj depozytu u monarchii dla przyszłej Polski.

W ten sposób pojmowaliśmy walkę o sprawę polską, w ten sposób pojmowaliśmy punkt wyjścia do rozwiązania austro-polskiego. Rozumieliśmy, że jeżeli przyjdzie do zawarcia pokoju, Galicya in statu quo ante będzie przyłączona do Polski. Tu jednakże próbowano jeden wielki błąd popełniony przez hr. Czernina zastąpić drugim.

Kiedy prezydent ministrów podziękował Polakom i oświadczył, że nigdy im tego nie zapomni, w 24 godzin później albo może jeszcze i przedtem podpisał tajny pakt.

Po akcie państwowym z listopada roku 1916 podział kraju jest rzeczą wykluczoną, tak samo wobec zapewnień, że polityka cesarza Franciszka Józefa ma być kontynuowaną. Jesteśmy naturalnie zawsze gotowi do rokowań z Ukraińcami, ale tylko na podstawie jedności kraju. Prezyd. ministrów swoją polityką nie zdołał utworzyć większości, a utworzył tylko większość, która mu nie ufa.

Wspomniawszy o konferencyi polsko-niemieckiej powiedział mowca: Polacy powołują się na uchwałę swego klubu, w której opowiedzieli się za państwem, wyrazili gotowość utworzenia większości, ale oświadczyli się także stanowczo przeciw rządowi, który stracił zaufanie narodu polskiego. Nie można od nich wymagać, aby zarzucali jedynie możliwą formę parlamentarną. Imieniem Koła polskiego oświadczył w końcu mowca, że zgodziło się ono najchętniej, aby najważniejsza sprawa, to jest prowizoryum budżetowe stanęło jako punkt pierwszy na porządku obrad, lecz że swoje stanowisko merytoryczne uczyniło zawisłem od tego, jakie zaufanie będą żywili Polacy do rządu, który będzie w czasie głosowania u steru. (Oklaski na ławach polskich).

Pos. Hartl oświadcza, że naród niemiecki nie podziela zdania, by z tymi, którzy zdradzili państwo i dynastyę szukać należało porozumienia i by konieczną było rzeczą pozyskać i słowiańskie narody dla państwa. Jeżeli naród czeski opuści swoich dotychczasowych przywódców i powoła w ich miejsce mężów zaufania, którzy obok wierności i miłości dla swego narodu, skłonni będą dać państwu to, co się państwu należy, to porozumienie będzie możliwe.

Pos. Malik, jako właściwego sprawcę wojny wymienia mowca Dra Kramarza. Ułaskawienie jego było ciężkim błędem. W końcu mowca powtarza zawarte w programie wszechniemieckim żądania: niemieckiego języka państwowego, wyodrębnienia Galicyi, oddzielenia Dalmacyi i zapewnia, że w razie utworzenia państwa południowo-słowiańskiego wszechniemcy dadzą szybką odpowiedź.

Pos. Stibrny omawia prześladowanie narodowości nieniemieckich na Węgrzech. Podkreśla, że za czesko-słowacką myślą występuje dziś cały naród czeski. Krytykuje traktat brzeski i wytyka, że zawiera się pokój bez zapytania parlamentu.

Pos. Conci przemawiał przeciw wykluczeniu parlamentu i uprzywilejowaniu Niemców przez rząd.

MOWA POSŁA DASZYŃSKIEGO.

Poseł Daszyński oświadcza, że Austrya z powodu wadliwego przygotowania do wojny nie była należycie uzbrojoną i dlatego dostała się w zależność od Niemiec. Ta niesamodzielność daje się odczuwać w naszej całej polityce i w całem życiu gospodarczem. Dwie trzecie państwa tworzą narodowości nie niemieckie, które muszą w zależności od państwa niemieckiego widzieć nieszczęście narodowe, polityczne i gospodar. Nie można się więc dziwić, że w miarę zanikania samodzielności Austryi narody słowiańskie coraz większy okazywały niepokój, a z chwilą kiedy Austrya zaciągnęła się w rydwan Niemiec beznadziejność narodów słowiańskich wzmogła się i stworzyła istotę sytuacyi w parlamencie.

Istnieje w państwie naród, który zdradza odmienne interesy i uczucia. Są nim Niemcy — lecz nie reprezentują oni żadnej austryacko-politycznej myśli, lecz tylko myśl narodowo-niemiecką. Nie mogą oni tworzyć kitu, łączącego państwo, jak to twierdził prezydent ministrów. Tak zwani nieprzyjaciele państwa austryackiego Słowianie stanowią właściwie jedyną siłę, która może Austryę ocalić przed wzrastającą przemocą Niemiec, podczas gdy do podpór tronu i do patryotów państwowych zaliczają się tylko Niemcy patrzący na Berlin i niemiecką główną kwaterę. — W Austryi

pozostała jeszcze austryacka tylko dynastya i biurokracya.

Rolą historyczną biurokracyi w Austryi jest, że ona całą swoją sztuką państwową w wojnie wyczerpuje w pełnej nienawiści do parlamentu. Nierozsądna praktyka cenzury, obłęd w wydawaniu zakazów stworzyły glebę, na której rodzą się i bajki i podłości. W Austryi

ściga się całe narody,

wystąpienie się przeciw Słowianom południowym, Czechom i Polakom, ponieważ oni nie chcą być poddanymi Niemiec, a widzą bezsilność i brak godności rządu. Jako przedmiot prez. ministrów jest tak małym, że właściwie raczej nad nim litować się należy, aniżeli się na niego gniewać.

Mowca nie może się gniewać, chciałby tylko zawołać:

„czyście Panowie widzieli już dziecko w tym wieku!?"

Mowca omawia następnie sprawy polityki zagranicznej. Traktaty brzesko-litowski i bukaresztański, ratyfikowane bez wiedzy i woli parlamentu, nie oznaczają końca wojny, lecz początek nowych niepokoi i zamieszek na całym wschodzie Europy. Mowca wskazuje na wytworzone stosunki w Rosyi i Ukrainie po traktacie pokojowym i oznacza śmierć hr. Mirbacha, jako pierwszą rakietę ostrzegającą całą Europę przed tem, co przyjdzie ze wschodu. Można szydzić z wojsk czesko-słowackich, można naśmiewać się i przeczyć by groziło niebezpieczeństwo ze strony Japonii, lecz jest rzeczą pewną, że na wschodzie Europy gromadzą się chmury i nie można bez obawy myśleć o tem, że może raz jeszcze wystawieni będziemy na inwazyę, w ciągu której może przyjść do walki wszystkich przeciw wszystkim. Nie bez powodu unikano parlamentu austryackiego w chwili, kiedy traktat pokojowy nie był jeszcze ratyfikowany. Lecz nie da się powstrzymać biegu koła dziejów!

Przechodząc do omówienia sprawy Polski, przypomina mowca, że z razu wśród ogólnego entuzyazmu ludności polskiej proklamowano rozwiązanie austro-polskie,

obiecując Koronacyę starego cesarza w Warszawie.

Rok potem było to zbyt wielkim ciężarem dla słabych bark Austryi i zbyt uciążliwem dla dyplomacyi, nie znającej świata a stojącej pod dyktaturą Berlina. Potem ogłoszono formułę: lepiej jeżeli Polacy pozostaną zewnątrz. W Austryi urządzimy sobie życie bez współudziału Polaków. Ale o tem się dziś nie słyszy. Nie mówi się o rozwiązaniu Austro-polskiem. Polacy nikomu się nie narzucali i nie uronią łzy za zaprzepaszczeniem rozwiązania austro-polskiego. Jaką formę otrzyma państwo polskie o tem rozstrzygnie wola tego narodu i historya. Lecz Austrya, która jest za słabą, by dokonać rozwiązania sprawy, niech w przyszłości zaoszczędzi Polakom pustych obietnic, że wyswobodzi Polaków, gdyż Austrya sama nie jest swobodną. Teraz powstała nowa moda, że zwie się Ukraińcami 30 milionów prawosławnych włościan. Tych jednak nie można uczynić podporą państwa katolickiego a przecież trwa się przy tej myśli i konspiruje się z Ukraińcami. Ze Sewrjuka i innych młodzieńców czyni się potentatów, aby móc w zdziwiony świat wmówić, że

trzeba podzielić Galicyę na rzecz Rady centralnej,

z którą zawarto tajną umowę. Lecz naród ukraiński byłby szczęśliwy, gdyby pozbył się niemieckich żołnierzy, gdyby mu nie rabowano jego wieprzów i wołów. Ukraińcy popełnili ten sam błąd, jaki dziś popełniają jeszcze konserwatyści, którzy sądzą, że mogą przy pomocy rządu austryackiego dokonać wielkiego historycznego dzieła. Będą oni tak samo wyśmiani, doznają zawodu, jak każdy naród, który pokłada swoje nadzieje w biurokracyę austryacką. Lepiejby było, gdyby Ukraińcy wspólnie ze wszystkimi narodami, nietylko Polakami, nie oglądając się na łaskę biurokracyi, walczyli o swoje nieprzedawnione prawa. Mowca i większa część narodu polskiego jest gotów przyznać Ukraińcom ich prawa narodowe w pełnej mierze, (śmiechy i przerywy na ławach Ukraińców), lecz nie jest gotów popełnić jeszcze raz błędu, by dać wiarę obietnicom rządu austryackiego.

Bankrut nie może niczego obiecywać,

a rząd ten jest bankrutem. Jeżeli przyjdzie do zmiany stosunków w kierunku normalnego, legalnego rozwoju, to trzeba kres położyć wojnie i gospodarce wojennej rządu austryackiego i zbrodniom popełnianym dzień w dzień wobec kraju.

Wiceprezydent Jukl na podstawie stenograficznego protokołu przywołuje p. Daszyńskiego do porządku z powodu jego uwag niedopuszczalnych wobec członków domu cesarskiego.

Potem przemawiał pos. Głąbiński, poczem obrady odroczono do jutra.

Mowy polskie.

Wiedeń. (Telefonem). Środowe obrady Izby poselskiej upłynęły pod znakiem trzech mów polskich, pos. Tertila, Daszyńskiego i Głąbińskiego.

Z mowy Dra Tertila, słuchanej przez całą Izbę z naprężoną uwagą, podkreślić należy ustęp, w którym mowca ze słów ministra spraw zagranicznych czerpie świeżą nadzieję i widzi możliwość zaufania, wobec zapewnienia, i że sprawa polska rozwiązaną zostanie po myśli życzenia ludności polskiej.

„N. Fr. Presse" wytyka Drowi Tertilowi, że mylnie sądzi, by oświadczenie hr. Buriana nie było z góry aprobowane przez Dra Seidlera i pisze, że trudno zrozumieć, by stronnictwo, które oświadcza, że ufa polityce zagranicznej, przy czysto formalnem głosowaniu odmówiło budżetowi państwowemu swych głosów.

„Neuer Abend" pisze, iż z faktu, że Dr Tertil przemawiał przed pustemi ławkami Koła polskiego, można wywnioskować, iż nie całe Koło pójdzie za nim. Twierdzenie pisma „N. Abend" jest atoli niezgodnem z prawdą. Audytoryum prezesa Koła było liczne, ławy Koła pol. wypełnione. Jedynie kilku posłów było zdania, że może byłoby lepiej, gdyby Dr Tertil ograniczył się, tak jak to projektowało prezydyum Koła, do krótkiej deklaracyi.

Pos. Daszyński miał dzień szczęśliwy i wdzięcznych słuchaczów. Niestety z mowy jego nie wiele przedostanie się na ławy dzienników. Cenzura parlamentarna działać bowiem będzie przy mowie pos. Daszyńskiego całą siłą pary.

Jako ostatni mowca przemawiał Dr Głąbiński. Mowcę otoczyli wieńcem wszyscy posłowie polscy z całem Kolem polskiem, Czesi, południowi Słowianie, ba nawet Rusini wytrwali do końca. Mowa obfitowała w głębokie momenty, wykazywała zawody, jakich doznał naród polski pod względem rozwiązania względnie rozwiązywania sprawy polskiej. Pos. Głąbiński zakończył swe przemówienie twierdzeniem, iż Polacy, wspólnie z innymi uciśnionymi narodami monarchii walczyć będą o swoje prawa, w myśl zasady praojców „za naszą wolność i waszą".

Brak 10 głosów.

Wiedeń. (Telefonem). Prasa tutejsza konstatuje, że rządowi brakuje dla uchwalenia prowizoryum 10 głosów.

DWIE OCENY.

Wiedeń. (Telefonem). Posłowie niem. narodowi i chrześć. społeczni, odbywają narady z niemieckimi członkami Izby panów, by ustalić wspólną taktykę wobec rządu. — Ogromne bowiem zdziwienie wywołał moment, iż Niemcy z Izby poselskiej mowę Dra Seidlera oklaskiwali, zaś Niemcy z Izby panów przyjęli ją z lodowatą obojętnością.

Proces w Marmarosz Sziget.

Wiedeń. (Telefonem). W zastępstwie prezesa Koła udali się dziś pos. Loewenstein i Daszyński do min. gen. Czappa celem omówienia procesu w Marmarosz Sziget. Jutro odbędzie się w tej samej sprawie konferencya z referentem, pułkownikiem-audytorem Lebererem.

Na wczorajszej rozprawie podpor. Tadeusz Bełdowski zeznawał, że na dziesięciu wozach, które wziął ze sobą, zabrał jako uzupełnienie racyi podstawowej, konserwy mięsne i suchary. Poszczególne oddziały nie mogły brać tyle, ile chciały, gdyż wogóle nie było tak wielkich zapasów. Kwotę 2 tysiące koron, którą wziął z sobą, oddał pewnemu oficerowi po przybyciu w pierwszym dniu do Huszt. O projektowanem przejściu do Muśnickiego nikomu nie mówił.

Po podpor. Bełdowskim zeznawali chorąży Wł. Goebel, sierżant Jan Drewniak i porucznik Stanisław Zachorowski. — Zeznania ich nic nowego nie przynoszą.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Książę Stanisław Sapieha ze Lwowa; dyr. Mieczysław Malinowski z Jarosławia; Dr Tadeusz Niemierowski z Tarnowa; Dr Maryan Gąsiorowski z Polij; dyr. Zygmunt Olszowski z Lublina; Mieczysław Kamieński z Warszawy; Franciszkowie Majewscy z Miechowa; Dr Maryan Dunin Rzuchowski z Wiednia; inż. Franciszek Jeziorański z Olkusza; Antoni Oszywiński z Piotrkowic; Ignacy Świętochowski z Poręby Dzierznej; Irena Dekucińska z Warszawy; Franciszka Jordanowa z Wojnicza; Marya Pilarz Mokrzycka z Warszawy.

NADESŁANE.

O ważności wyboru stanu, czyli o powołaniu.

Wiele osób nie wie, jaki wybrać sobie stan, a tak chętnie chciałyby iść za wolą Bożą i wyszukać najlepszy. Te z pomiędzy nich, które pragną uczynić wiele dobrego dla chwały Bożej i zbawienia dusz, niech celem wybadania samych siebie, celem przekonania się, czy nie są powołane na misyonarki-pomocnice, sprowadzą sobie następujące broszurki z Sodalicyi św. Piotra Klawera w Krakowie, ul. św. Marka 25: „O powołaniu misyonarki-pomocnicy", „Kilka słów do dziewic chrześcijańskich" i „Czem jest Sodalicya św. Piotra Klawera?"

Uważne przyczytanie wymienionych broszurek, połączone z modlitwą, oświeci duszę i wskaże może, do czego jest powołaną. O bliższe objaśnienia można się zwrócić z całem zaufaniem do kierowniczki generalnej Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Ledóchowskiej, Salcburg, ul. św. Trójcy 19 (Dreifaltigkeitsstr.).

Rady powyższej udziela w najlepszej intencyi osoba, która za łaską Bożą poszła za głosem powołania i dziś czuje się tak szczęśliwą, że z wdzięczności pragnie innym duszom dopomódz w tym względzie.

Kto z słów tych osobiście korzystać nie potrzebuje, temu nadarzy się może sposobność udzielenia dobrej rady jakiej duszy niezdecydowanej. Uprasza się o to zwłaszcza Szanowne Duchowieństwo.

Za spokój † duszy ś. p.
Dra Stanisława Biesiadeckiego
jako w trzecią rocznicę śmierci
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w sobotę dnia 20 lipca 1918 r. o godzinie 9-tej rano w kościele św. Barbary.

WIĘKSZA INSTYTUCYA HANDLOWA

poszukuje do

buchalteryi i kontroli starszego państw. urzędnika rachunkowego

któryby poszedł na emeryturę w swoim dotychczasowym urzędzie.

Oferty z podaniem warunków uprasza się wnosić do Administracyi „Głosu Narodu" pod L. 1138. 2002

W kraj. śred. Szkole rolniczej w Czernichowie

na rok szkolny 1918/19 nadane będą 3 miejsca funduszowe w całości wolne, względnie 6 miejsc w połowie wolnych, do których przywiązane jest uwolnienie od opłat za utrzymanie w internacie (1200 K rocznie), względnie zniżenie tychże do połowy, oraz uwolnienie od opłaty czesnego 100 K rocznie. Rozdawnictwo funduszowych miejsc przysługuje Wydziałowi krajowemu we Lwowie.

Ubiegać się o nie mogą niezamożni kandydaci, urodzeni w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem, którzy wykażą się świadectwem ukończenia z postępem conajmniej bardzo dobrym 4 klas. gimn. lub real. i przedstawią wiarygodne świadectwo ubóstwa.

Prośby o miejsca funduszowe winny być wystosowane do Wydziału krajowego, a należy wnosić je przez Dyrekcyę Szkoły roln. w Czernichowie najpóźniej do 15. sierpnia b. r., t. j. do terminu wnoszenia zgłoszeń o przyjęcie.

2034 *Dyrekcya Szkoły Czernichowskiej.*

Sprzedam mydło najlepszej wartości, pizczem prawie nie różniące się od mydeł przedwojennych.

Tuzin kawałków 40·— K.

Pod uwagę przyjmuje się jedynie zamówienia większe, minimum 5 tuzinów.

Przy zamówieniu upraszamy przesłać połowę należytości lub acrediliv w „k. k. priv. böhmischen Bank Union" w Pradze. 1960

PŁUG MOTOROWY

TRAKTOR AMERYKAŃSKI

60 konny, z pługiem 8 skibowym, wyrób przedwojenny

okazyjnie natychmiast do nabycia

Z MAGAZYNU 1958

Syndykatu Rolniczego w Krakowie.

X. Józef Łobczowski:

Żywot św. Stanisława Kostki

Cena egzempl. brosz. 90 hal.

Żywot św. Jana Kantego

Cena egzempl. brosz. 90 hal.

Nowenna do św. Jana Kantego

Cena egzempl. 40 hal.

Skład główny w drukarni „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Tomasza 35.

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4¼% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 koron dziennie

bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów.

808

Kompletny garnitur frakowy i smokingowy na wysokiego smukłego mężczyznę, mało używany **kupię** 2029 bez pośredników. Zgłoszenia do Administracyi pod Prima.

2 wagony kapusty kiszonej do sprzedania. Wiadomość: Antoni Wójcik, Sienna 6. 2027

Dam 50 kor. za wyszukanie 1 pokoju i kuchni lub pokoju z piecem kuchennym. Komfort nie wymagany. Zgłoszenia pod „50 kor." do Admin. „Głosu Narodu". 2026

PIANINO używane 2028 jest do sprzedania. Wiadomość w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Księgarnia katolicka Dra Milkowskiego w Krakowie poleca dziełko: **GEMMA GALGANI** Nowy wzór naśladowania dla młodzieży. 2025 Za nadesłaniem K. 2·60 z góry przekazem, przesyła franco.

MIESZKANIA z 5 do 7 pokoi z łazienką, elektrycznością i innemi wygodami, ewent. z ogródkiem, poszukuje się od 1 lub 15 września albo od 1 października za rocznym kontraktem. — Wiadomość pod J. B. 42 do administr. pisma. 2032

Kasyerka rutynowana z 8 letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod K. T. w Biurze Hopcas i Salomonowej w Krakowie. 1970

Apteka w Krakowie przyjmie **uczenicę** z ukończoną VI. gimn. na praktykę. Zgłoszenia listownie do Administracyi „Głosu Nar." pod „Aspirantka". 1945

Obiady domowe z 3 dań K 3·50, ul. Gołębia L. 18, I. piętro. W abonamencie opust. 1948

Fortepiany, Pianina, Fisharmonie Sprzedaż, zamiana, wynajem. Kupuje także instrumenty używane. — Skład fortepianów Heleny Smolarskiej, Wolska 7. 1828

Pokój kawalerski słoneczny, umeblowany, z oświetleniem elektrycznem, **do wynajęcia** od 1 sierpnia b. r. w domu przy ulicy Smoleńsk L. 18.

Tylko 3 dni w Krakowie!

Kupuję stare, sztuczne a także połamane zęby i szczęki.

Płacę za ząb do K. 3, za szczękę do K. 100.

Kupno odbędzie się w hotelu Müllera, ul. Krakowska 1, I. p. od piątku 19 b. m. do poniedziałku 22 b. m. między godz. 8—1 przedpoł. i 2—7 wiecz. W niedzielę tylko przedpołudniem. 2042

Młocarnia sztyftowa przewozowa, z wialnią i przyrządem do napełniania worów, kieratem i pasem skórzanym zaraz do nabycia. — Jarecki, Pstrągowa, p. Czudec. 2081

KWIAT LIPOWY

suszony i inne zioła lecznicze suszone kupuje

APTEKA REDERA pod „Opatrznością" w Krakowie, Karmelicka 23. 2030

Tamże objaśnienia w sprawie zbioru i suszenia ziół leczniczych.

Wszystkie komitety polskie w Rosyi i wszystkich, którzyby wiedzieli coś o **TOMASZU SPAŁKU** legioniście 3. pułku, II. Brygady, 5. kompanii, który podczas walk na Wołyniu w czerwcu 1916 roku prawdopodobnie dostał się do niewoli, uprasza się o łaskawe udzielenie wiadomości o nim pod adresem: **Karol Spałek**, starszy rewident kolejowy, **Kraków, Groble 6.** — Wszystkie pisma polskie w obrębie Rosyi uprasza się o przedruk. 2033

Na mocy rozporządzenia c. k. ministeryum skarbu firma nasza i nadal wyrabia i sprzedaje

TYTOŃ-TABAKON I PAPIEROSY.

Dla palaczy fajek:

140 paczek	K	60·—	detail.	60 hal.
140 „	„	120·—	„	K 1·20
1500 „	„	600·—	„	60 hal.

Dla palaczy papierosów:

140 paczek	K	70·—	detail.	70 hal.
140 „	„	140·—	„	K 1·40
1500 „	„	700·—	„	70 hal.

PAPIEROSY (gotowe): 1733

300 papierosów	K	15·—
2000 „	„	86·—
4000 „	„	160·—
14000 „	„	500·—

Surogaty przesyłamy również za zaliczką pocztową.

V. JAN, FABRYKI CHEMICZNE Praga VI., Vratislavova ul. 5/29.

Meble, dywany, obrazy.

Salonowe meble stylowe mahon.; **sypialnia** męska mahon.; **biblioteka i biurko**; **szezlong i fotele**; **pokój** obity cały doborowemi **makatami** wschodniemi; **kredensy** stylowe palisandrowe. **ANTYKI:** obrazy, **makaty staro-chińska i staroruska**; stół do kart, serwantka i karło. — **Dywany** perskie i **wazy** wschodnie. **Obrazy** pierwszych malarzy polskich. 1965

Kraków, ul. Jabłonowskich 20, I. p., na lewo, w godzinach od 10—12 i od 4—7.

Spółka Handlowa przy Towarzystwie Rolniczem w Miechowie poszukuje:

1. Dyrektora handlowego, 2011
2. Buchaltera-korespondenta.

Zgłoszenia do 1 sierpnia pod adresem E. Kleszczyński, Kocmyrzów, Galicya. Zgłoszenia nieuwzględnione będą bez odpowiedzi.

Największy światowy wynalazek jest

PIWO-LIN

z którego za 60 halerzy otrzymasz 14 litrów wyśmienitego piwa według załączonego do każdego woreczka przepisu.

Tysiące pochwał najkompetentniejszych mężów.

Niech każdy bez różnicy: kupiec, rolnik, przemysłowiec i osoba prywatna spieszy ten cenny produkt nabyć jeszcze dziś przed wyczerpaniem zapasów.

Przy dzisiejszem drogiem i lichem piwie, wobec panujących upałów PIWO-LIN oddaje nieocenione usługi i jest w tym sezonie wprost niezbędnym artykułem życia codziennego.

CENY: 1722

130 paczek	K	60·—	(detail. 60 hal.)
650 „	„	280·—	(detail. 60 hal.)
1300 „	„	540·—	(detail. 60 hal.)
2600 „	„	1000·—	(detail. 60 hal.)

V. JAN, Fabryki chemiczne Praga VI., Vratislavova ul. 5/29.

Rutynowanych agentów poszukujemy.

Sprzedam: 1961

CACAO kilo po K 120·—, MUSZTARDA po 50 kg. à K 6·50

(prima Estragon, minimum zamówienia ½ wagonu).

Wraz z zamówieniem upraszamy przesłać należytość lub acredity w „k. k. priv. böhm. Bank Union" w Pradze. Ambalarz i porto — na konto komitenta.

Obrazy oryginalne wybitnych artystów.

Sprzedaż koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo. Reprodukcye z polskiej i obcej sztuki. Wzory do malowania: widoki, kwiaty i owoce. Druki gospodarcze — druki parafialne. — Książeczki do nabożeństwa.

TAPETY W DUŻYM WYBORZE. 1802

Z. KUTRZEBA Kraków, Wiślna 11.

Jest tylko jedna

w całej Austryi 30 lat znana firma

pośrednictwo oficyalistów, sług, robotników, kupna, sprzedaży, informacyi, kontroli rachunków, administracyi realności, dóbr i t. d.

BRONISŁAW KRASICKI

Kraków, Gołębia 16. 1979

Adres dla telegramów: „INTERES" Kraków.

Atentu, Esperantistoj!

Por ke ni povu elike labori, estas necese, ke Vi tuj skribu al ni 1. Vian nomon, 2 Vian profesion kaj agon. 3. Vian adreson. Skribu legeble sed ne hezitu!

Nur 8 hel. kostas la postkarto! Ne pro skribu. Societo Esperanto Kraków, Lubicz 34 II.

Nie esperantystom wysyła się za przesłaniem 1 K przekazem poczt. podręcznik Esperanta, napisany dla ludzi wykształconych przez Bronisława Kühla. 1992

Dla przejezdnych

do Rabki, Zakopanego i Szczawnicy poleca się

Bufet i Restauracyę kolejową w Chabówce.

1886 Władysław Skalski.

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE.

Części zapasowe do maszyn żniwnych Mc Cormicka, Walter A. Wooda i inn.

OLEJE MASZYNOWE · SMARY

ROMAN ŚWIĄTEK 1836

Dom handlowo-rolniczy Miechów-dworzec.

Potrzebny zaraz na tegoroczny sezon **majster cegielski** 2013 do postawienia i prowadzenia pieca holenderskiego dla mechanicznie prasowanej cegły. Zgłoszenia: Tow. „TEPEGE" Kraków, Jagiellońska 5.

Administratora

poszukuję do dużego intenzywnie uprzemysłowionego majątku leśnego. — Zgłoszenia przyjmie Administracya „Głosu Narodu" pod „Przemysłowiec". 2020

KONKURS. 1978

Gimnazyum Realne w Stopnicy Królestwo Polskie poszukuje jednego profesora do matematyki z fizyką i technologią oraz rysunkami zawodowemi.

Oferty nadsyłać do Dyrekcyi gimnazyum w Stopnicy.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona **„Skabeformowa maść"**. Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik próbny K 3·—, duży słoik K 5·—, porcya familijna K 12·—.

Baczność na markę „Skabeform". 1829

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; apteka pod „Złotym Orłem Wilhelma Ehrlicha, Krakowska 11; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka wdowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3-go Maja.

Do wynajęcia

od 16-go lipca pokój duży i mniejszy, umeblowane, z całodziennem utrzymaniem, ul. Karmelicka 14, II. p., na lewo. 1905

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE

w najlepszych gatunkach, z własnej winnicy w Olaszliszka obok Tokaju 1956

poleca firma **H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.**

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

500 nowych ławek szkolnych

dwusiedzeniowych, z oparciami, do klas niższych i średnich 2012

sprzeda Fabryka Mebli Stanisława Burzyńskiego Kraków, Długa 48.

Księgarnia Polska

w Krakowie, Sławkowska 3 dostarcza wszelkich książek, map, nut na rozmaite instrumenta, libretta, wyciągi fortep. z oper i operetek, czasopism i żurnali z możliwą szybkością. 1977

ESPERANTISTA VOĈO miesięcznik w języku międzynarodowym powinien każdy esperantysta abonować. Prenumeratę półroczną K 8 przyjmuje administracya Kraków, Dietla 62 II. — W Polsce Towarzystwo Esp. Łódź, ul. Długa 90. 1991

STRZELBY

oraz kilkadziesiąt par rogów do sprzedania.

K. Walter Kraków, ulica Sławkowska 25. 1990

Kupię zaraz lub w jesieni każdą ilość **kur i kogutów** rasy „ ", upierzenie kuropatwiaste, z lęgu 1917 i 1918 r. M. Zielińska, Okocim. 2028

12 indyczek i 2 indor

„Mamuty amerykańskie" brązowo-metaliczne z różnych gniazd, 2024 kupię zaraz lub w jesieni **M. Zielińska, Okocim.**

Oddam młodego 16-letniego chłopca

z nieukończoną IV. klasą gimn., inteligentnego i zdrowego do pracy na wsi, we dworze. Chłopiec może być użyty jako siła pomocnicza do pracy w biurze, polu lub lesie. 2008

Dwie panienki

znajdą stałe zajęcie w Ekspedycyi „Głosu Narodu". Wiadomość: ul. św. Krzyża 11.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i zastępca Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.